

# Edukacja, anarchizm

# wychowanie,

2 sierpnia 2017

Edukacja należy do podstawowych pojęć pedagogicznych. Celem edukacji jest zmienianie, rozwijanie zdolności życiowych człowieka, stosowanie do ideałów i celów społecznych. Aby w maksymalnym stopniu stał się świadomym i twórczym członkiem wspólnoty społecznej, oraz by stał się zdolny do aktywnej samorealizacji, niepowtarzalnej i twórczej tożsamości.

Na podstawie powyższej definicji, w moim subiektywnym odczuciu, nie ma nic nieetycznego, złego, niesmacznego czy negatywnie rażącego, by wychowywać dziecko od najmłodszych lat w duchu ideologii anarchistycznej. I nie mówię tu o śpiewaniu „A las barricadas” do snu, czy o wizerunku czarnego żbika nad łóżkiem malca, jako o efekcie końcowym wystroju pokoju. Chodzi mi tutaj raczej o formę edukacji, która nie ingeruje w indywidualny tok dedukcji za pomocą gotowych kodów. Banalny przykład: nie wystarczy przekazać kilkuletniemu dziecku informacji, że coca-coli nie powinno się pić. powiedzieć, że pan, który ją robi jest bardzo zły, ponieważ wyrządza krzywdę innym panom i paniom którzy ją robią. Później zapytać się, czy to jest według niego dobre, wspierając tym związek wynikania logicznego itd.

Edukacja jest zjawiskiem towarzyszącym małemu człowiekowi nie tylko poprzez naukę, ale życie w ogóle, wywiera na niego znaczący wpływ w późniejszych etapach rozwoju, oraz adaptacji i interakcji w nowych grupach (np przedszkole). Jest to prawda objawiona wszem i wobec. Dlatego tak ważnym moim zdaniem elementem (jeśli jesteśmy zwolennikami wychowania) jest nakierowywanie od najmłodszych lat na niezmiennie prawdy ostałe się w ideologii anarchistycznej, jak np powyżej, 'bojkotowanie' korporacji.

W wychowaniu można wyróżnić takie antynomie jak wolność-przymus, indywidualizm-uspołecznienie, świadomość-nieświadomość, intencjonalność-przypadkowość.

W dzisiejszych czasach wizerunek człowieka przyjmującego ideologię anarchistyczną za swoją, ogólnie opiewa w przymiotniki bliskie indywidualiście, nonkonformiście. Jest on bowiem jednostką idącą pod prąd, nie godzącą się z zastaną sytuacją polityczną i społeczną. Mało tego, że nie zgadza się, dąży do zmiany zastanych realiów, mniej lub bardziej angażując się w różnego typu działania. Dla człowieka nie mającego okazji zetknąć się ze środowiskiem anarchistycznym, indywidualizm jest mocno zakorzeniony w piramidzie wartości tychże aktywistów. Nie pojmuje on, że jest to grupa społeczna, posiadająca podobne sobie poglądy, której priorytetem wcale nie jest odróżnienie się od reszty społeczeństwa, jak to w zwyczaju mają wchodzący w okres dojrzewania nastolatki, manifestujący swój indywidualizm fryzurą, czy odzieniem. Jak więc będzie postrzegane dziecko wychowywane przez dwójkę anarchistów? Będzie w oczach społeczeństwa wychowywany na małego indywidualistę, przez rodziców wywrotowców, czy wręcz przeciwnie?

Jeśli chodzi o antynomię typu wolność-przymus, jest ona moim zdaniem dużo bardziej groźniejsza niż powyższa. Rodzic decydujący się od początku wychowywać dziecko w świetle wartości bliskim ideom anarchistycznym, z jednej strony przekłada wolność jednostki nad inne wartości, tym samym wychowując dziecko cały czas w obecnym systemie, który z wolnością ma niewiele wspólnego. Jakże niebezpieczne jest to dla rozwoju intelektualnego młodego człowieka, który z wiekiem sam dochodząc do pewnych wniosków może to skwitować nieśmiertelnym: „to nie ma sensu”, widząc jak dalekie są idee anarchizmu od panujących obecnie założeń, według których funkcjonuje społeczeństwo.

Heliodor Muszyński odróżnił procesy wychowania od procesów kształcenia. Kształcenie jest to system działań zmierzających

do tego, aby umożliwić poznanie świata, przygotowanie się do zmieniania świata poprzez rozumienie kwalifikacji fizycznych i umysłowych, zdolności i uzdolnień, zainteresowań i zamiłowań oraz potrzeb i umiejętności samokształceniowych, jak także ukształtowanie indywidualnej osobowości. Wyróżniamy także rodzaje kształcenia, ze względu na treść i formy edukacji: specjalne, dorosłych, równoległe, ustawiczne, samokształcenie ... Samokształcenie to według np Russela, Hessena czy Okonia rodzaj kształcenia w którym cele, treści, warunki i środki zależą od samego podmiotu. Optymalne jest gdy samokształceniem kieruje potrzeba rozwoju, udoskonalenia się. Samokształcenie jest wyrazem efektywności edukacji szkolnej ( z czym nie do końca się tutaj zgodzę). Wyróżniamy fazy:

- działania adopcyjne umożliwiające kontakt z kulturą,
- integracja kształcenia z samokształceniem – stopniowe przechodzenie do działań autonomicznych od naśladowczo-asymilacyjnych (kształcenie wielostronne),
- praca samokształcenia powiązana z twórczością.

Śmiem twierdzić, że osobom decydującym się wychowywać dziecko świadome poglądów swoich rodziców, dobrze zawrzeć jedno i drugie, ponieważ anarchizm to także styl życia a kształcenie powinno być jego podstawą.

W pedagogice wyodrębniając herbartyzm (XVIII w.) i nowe wychowanie (początek XX w.), można przypisać im ideologie, gdzie do pierwszego można uwzględnić: wartości, intelektualizm, ciągłość, autorytet. Są to poglądy podpadające pod styl bardziej konserwatywny, natomiast w wychowaniu z początku XX w.: wartości, aktywizm, zmiany, niezależność, to założenia przyświecające ideologii bardziej liberalnej, romantycznej. Czy myśląc o wychowywaniu dziecka na podwalinach idei anarchistycznej, nie byłoby dobrze połączyć tych dwóch modeli? Z obu wyciągając najważniejsze podwaliny jakie w herbartyzmie są intelektualizm, wartości, ciągłość (np. poglądów, nie mówię tutaj o braku ich ewolucji, lecz o trwaniu w ich anarchistycznych podwalinach). Minusem jest tutaj

autorytaryzm, jaki niestety w kwestii wychowania czy edukacji stosuje się w nadmiarze. Szerokie nadzieje kładzione przez dzisiejszych anarchistów w syndykalizm nijak mają się do intelektualizmu? Mam na myśli klasę pracującą, niewykształconą, 'chłopską'. Bzdura. Poziom wykształcenia w mającej dzisiaj być klasie pracującej jest tak samo różny jak w sejmie. Chcę tym samym podkreślić, iż nie zależy mi by rzesze młodych anarchistów koniecznie posiadały doktoraty z politologii czy ekonomii. Mówiąc intelektualizm, mam na myśli tutaj raczej zdolności umysłowe człowieka do prawidłowego, logicznego odczytywania sytuacji społecznej czy politycznej, takiej, jaką jest, a nie taką jakiej wizerunek serwują nam media czy obecni w nich politycy.. Co do ideologii liberalnej, nie mam żadnych zastrzeżeń. Zdecydowanie można czerpać z obu, z jednego modelu mniej lub bardziej, tworząc własny.

W nurcie pedagogicznym jakim jest socjologizm pedagogiczny, rzeczywistość społeczna pierwotna ma rację bytu względem psychologicznej. 'Człowiek staje się człowiekiem' w toku wrastania się we wspólnotę ludzką. Oczywiście są za i przeciw, jak jednak bronią się idee młodego początkującego anarchisty w toku wrastania się w ludzką wspólnotę, wcale a wcale nieanarchistyczną? Jest to jednak stanowisko bardzo konserwatywne, dostosowujące człowieka do zastanego typu społecznego, a więc zastanej sytuacji społecznej.

W definicji socjologizmu umiarkowanego Durkheima, możemy dostrzec, że edukacja ma być czynnikiem podtrzymującym równowagę między potrzebami społecznymi i jednostkowymi. Czy więc przemawia to za tym, by kształcenie na temat ideologii anarchistycznej wprowadzać w jak najwcześniejszym etapie rozwoju, kiedy tylko zacznie to być możliwe?

Pomijając pedagogikę społeczną, przejdę do orientacji normatywnej, która określa wartości celów na podstawie filozofii, kultury, ideologii. I tak w orientacji normatywno-ideologicznej jest to np. okres II RP. Wystąpiła nowa sytuacja polityczna Polski. Mamy do czynienia z wychowaniem w etosie i

dla etosu państwowego, oraz szansą rozwoju jednostki i społeczeństw, poszanowanie praw i obowiązków. Podczas gdy wychowanie w etosie i dla etosu wydaje się mi być grubą przesadą, szansa rozwoju jednostki i społeczeństw jak najbardziej do mnie przemawia. Gdy wykluczmy wizję anarchistycznego społeczeństwa jako hippisowskiej komuny, gdzie słowo 'obowiązek' ma rację bytu tylko w słowniku, wzmianka o prawach zdaje się górować nad filozoficzno-politycznymi rozważaniami na temat przymusu obowiązku w ogóle. Czy czerpiąc z ww wzoru, odpowiednią sytuacją nie byłby czas porewolucyjny/przewrotowy, na który tak wielu działaczy liczy?

Nie omieszkam wspomnieć o antypedagogice, która buduje na niepowodzeniach min wcześniejszych teorii. Silnie nawiązuje jednak do nurtu Nowego Wychowania. Podstawowymi założeniami pedagogów / zwolenników tego ruchu to nie wychowywać, ponieważ autorytaryzm w wychowaniu jest nie do uniknięcia. Zwolennicy tej metody stawiają znak równości między wychowywaniem a autorytaryzmem. Wychowywanie traktują jak szowinizm dorosłych względem dzieci. Zakładają iż twór, jakim jest wychowanie doprowadziło do: przemocy, konfliktu pokoleń, zaburzeń, a wszystko to razem wzięte zagraża wolności i podmiotowości.

Według antypedagogów, jeśli odrzucimy celowość (może doprowadzić do formowania osobowości), formowanie człowieka, sprzeczność wychowanie-demokracja, to wychowanie nie ma wtedy naukowego uzasadnienia i jest siłą niszczycielską.

Antypedagodzy rezygnują z wywierania celowego wpływu wychowawczego, dzieci są istotami uczącymi się a nie wychowywanymi i silnie obstają przy tym, że dzieci posiadają tendencję do uczenia się, a nie tendencję do przyswajania z góry narzuconych poglądów.

Według zwolenników tej dziedziny nie wolno wychowywać, ponieważ dziecko jest autoodpowiedzialne (od momentu narodzin gotowe do podejmowania decyzji), wie co jest dla niego dobre (wybiera to co jest dla niego najlepsze i jest za to

odpowiedzialny).

W antypedagogice kluczowym pojęciem jest podmiotowość, która staje się punktem wyjścia a nie dojścia, odrzuca normy (akt przemocy, rodzice nie mogą nauczać żadnych norm, ponieważ dziecko jest podmiotem).

Celami antywychowania jest uczenie samostanowienia, oraz wprowadzenie w życie, za pomocą ww podmiotowości i bezwarunkowej akceptacji.

Antypedagogika jest zatem radykalnym, emancypacyjnym, liberalnym ruchem wolnościowym – jeśli spojrzeć na nią z punktu filozofii życia. Natomiast w praktyce jest to wychowanie (sic!) bezstresowe, oparte na interakcjach.

Ruch ten zwrócił uwagę na równouprawnienie i dobro dziecka, w jaskrawy sposób ujawnił słabości wychowania dyrektywnego i dąży do odrzucenia jakiejkolwiek przemocy.

Natomiast współcześnie większość ludzi nie przyjmuje wychowywania jako urabiania, zarzuca antypedagogice odcięcie się od tradycji (ludzie po prostu boją się tego, czego nie znają), następuje odwrócenie piramidy rozwojowej, nie ma wychowania naturalnego, a wpływ wychowawczy pozostaje.

Do dzisiaj z resztą dobrze się ma antyautorytarna szkoła założona przez Aleksandra Neilla w 1960 r., która opiera się na 3 przesłaniach:

1. Tylko miłość może uratować świat (Neill).
2. Wychowanie wypacza, a nie poprawia ludzi (Neill).
3. Nie można wychowywać – dziecko stoi bliżej ideału niż dorośli (Tołstoj).

Myślę, że zbliżyć się tutaj można do złotego środka za pomocą cytatu Więckowskiego: „Bycie pedagogiem, to w głównej mierze komunikowanie się z innymi ludźmi.” Ze słów tych krótko mówiąc można wywnioskować, że relacje i kwestia wychowania między dziećmi a rodzicami którym niedalekie są poglądy

anarchistyczne powinny być wyważone z myślą o dobru obojga, z  
uwzględnieniem tych młodszych.

Opublikował: Alan

Źródło: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)